

Zdarzyło się życie

Co się zdarzyło *Baby Jane?*, reż. Grzegorz Wiśniewski, Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu

**HENRYK MAZURKIEWICZ**

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, członek redakcji portalu „Teatralny.pl”. Pisz dla

A A A



Fot. Krzysztof Bieliński

Z pewnością nie każdy pamięta film Roberta Aldricha *Co się zdarzyło Baby Jane?* na podstawie powieści Henry’ego Farella o tym samym tytule. Zresztą został nakręcony na samym początku lat sześćdziesiątych, więc nie każdy musi.

Zaznaczmy na razie, że pod względem przynależności gatunkowej był to thriller z elementami, ale tylko elementami, horroru w stylu grand guignol. Jak każdy dobrze skrojony thriller, a ten mógł pochwalić się pięcioma nominacjami do Oscara, przychylną krytyką i powodzeniem u widzów, posiadał on precyzyjną, działającą bez zakłóceń maszynierię dramaturgiczną –

tak na poziomie wydarzeniowym, czyli czystej akcji, jak i w procesie odsłaniania kolejnych zawłości psychologicznych. Wszystko to zostało wzmocnione świetną grą dwóch sław amerykańskiego kina – Bette Davis i Joan Crawford oraz szczególnym urokiem czarno-białego obrazu.

Przedstawienie Grzegorza Wiśniewskiego, w tym wypadku zarazem reżysera i scenografa, nikogo straszyć nie zamierza. Nie ma tu naprawdę brutalnych, „mięsistych” scen, które wibijają w fotel lub zmuszają, by odwracać wzrok. Niestety, trudno też nazwać opolską *Baby Jane* thrillerem. Dlaczego niestety? Otóż uważam, że skrupulatniejsze przestrzeganie kanonów tego gatunku wcale by przedstawieniu nie zaszkodziło. Thriller, jak już było powiedziane, to przede wszystkim uważna praca z montażem emocji. Nie ma ani miejsca, ani czasu na rozwlekanie, niepotrzebne powtarzanie i lanie wody. Scena następuje za sceną. Napięcie rośnie. Kolejne kawałeczki informacji, nie zawsze podawane w sposób linearny, układają się powoli w intrygującą historię z kilkoma zaskakującymi twistami. Wiśniewski też próbuje korzystać z podobnej strategii, lecz robi to niezbyt konsekwentnie lub niezbyt pewnie. Ciągnie go w nieco inną stronę, znowu – niestety. Chociaż to akurat może być w znacznym stopniu kwestią gustu i upodobań.

Znacznie więcej pytań rodzi przesadna, jak się wydaje, powściągliwość reżysera. Nie znalazłem w przedstawieniu ani jednego radykalnego rozwiązania inscenizacyjnego. W sumie, przyglądając się własnym wrażeniom z dystansu czasu, stwierdzam, że nie ma w nim nawet ani jednego w miarę śmiałego, nieprzewidywalnego posunięcia. Limit „szału” wyczerpany zostaje w pierwszej scenie, w której Jane (Grażyna Misorowska) leży obok lustra pałacowych rozmiarów. Leży zupełnie naga w półmroku. Podnosi się powoli, jak gdyby odnajdywała własne ciało po dłuższej nieobecności, sprawdzała, co i jak w nim teraz funkcjonuje. Wkrótce zaczyna się ubierać. Jest rozczochrana i zmęczona życiem. Niedaleko zaś, odwrócona do widzów plecami, siedzi mała dziewczynka. Wygląda jak piękna lalka w witrynie ekskluzywnego antykwariatu. Przez jakiś czas myślałem nawet, że to kukła. Dziewczynka się nie rusza, nad słuchując śpiewu dochodzącego zza błyszczących, zrobionych ze złotych anielskich włosów, kurtyn. Świetne, semantycznie nośne zderzenie starszej się, pogrążonej w rozpacz, nagiej kobiety z niewinnym (tak się przynajmniej na początku wydaje), promieniującym żywotnością istnieniem.

Już w drugiej scenie mamy okazję przekonać się, iż promieniuje ono nie tylko żywotnością, ale też szczerą dziecięcą nienawiścią wobec własnej siostry, którą ojciec wypromował na prawdziwą gwiazdę. Ta nienawiść, pomnożona o zazdrość o rodzica, wyraźnie zarysowana na samym początku przedstawienia, ma być psychologicznym paliwem całej historii. Kiedy znajdziemy dwie siostry w wielkim, zaniedbanym już i prawie przez nikogo nie odwiedzanym „hollywoodzkim zameczku”, konflikt między głównymi bohaterkami pozostanie ten sam, zmieni się jedynie kierunek wspominanych uczuć. Okaze się, że sława Jane nie trwała zbyt długo i teraz, po latach, listy od wielbicieli, i to w ilościach zdolnych wypełniać piwnice, dostaje jej siostra Blanche (Judyta Paradzińska). Fortuna kołem się toczy. Podobne rozszady w dobie dziennikarstwa plotkarskiego nikogo już nie dziwią. Nieprzypadkowo przywołuję ten termin zaczerpnięty ze starej szlachetnej gry. Ogromną szachownicę przypomina znajdujące się po lewej podwyższenie, na którym stoi wspomniane lustro. Mamy swego rodzaju scenę na scenie – osobną przestrzeń zarezerwowaną dla Jane. Blanche, sparaliżowana po tragicznym wypadku, za który, chowając własne emocje, obwinia się jej siostra, nie ma do niej dostępu. Przemieszcza się po pozostałej części sceny na wózku inwalidzkim, wystawiając na pokaz nieruchome nogi w pięknych czerwonych bucikach. Tylko że cała jej publiczność składa się z tejże siostry i wiernej pokojówki. Dwie kobiety u progu starości skazane są na siebie, na zazdrość, nienawiść i dławione, w przypadku Jane za pomocą pokaźniej ilości alkoholu, poczucie winy. To wszystko wyżera je od środka, czyniąc z historii niemalże klasyczne studium toksycznych relacji rodzinnych w obrębie jednej posiadłości.

Tylko że *Co się zdarzyło Baby Jane?* to nie *Kalkwerk*, a Henry Farrell czy scenarzysta Lukas Heller to nie Thomas Bernhard. Nie chodzi tu o sam poziom i mistrzostwo, chociaż o to poniekąd też, tylko o funkcję i typ dialogów. Większość tego, co słyszymy w opolskim przedstawieniu, „opowiada”, czyli siłą słowa pcha akcję do przodu. Ruch tekstu jest raczej horyzontalny, co znów całkiem dobrze pasuje do thrillera. Użycie tych samych zdań do zgłębiania procesów psychologicznych, niuansowania i piętrzenia detali nie wydaje się najbardziej fortunnym rozwiązaniem. W ten sposób rodzą się dłużyzny, kiedy chce się przeskoczyć dalej, do następnej sceny, bowiem sens tej konkretnej został już złapany i przyswojony. Nie pomaga pozbyć się tych odruchów żadna inna ze składowych części przedstawienia. Scenografia, której opis niemalże w całości wyczerpują przedstawione wyżej urywki, służy raczej za dość umowne tło, przy czym jest tłem niezbyt funkcjonalnym. To samo z muzyką – gdzieś tam cały czas się przewija i nieśmiało próbuje niby to komentować, niby to ilustrować rzeczywistość sceniczną, jednak nie decyduje się (oprócz fragmentów piosenki *Gdzieś tam, za tęczą...*), by wyraźnie zaznaczyć swoją obecność.

Swoją obecność zaznaczają natomiast Bartosz Dziedzic i Ewa Wyszomirska w rolach nieporadnego życiowo syna, pianisty i kompozytora, którego wielkości nie potrafią docenić współcześni melomani, oraz usługowej i nadopiekuńczej zarazem matki. Ich symptomatyczne i karykaturalne przekomarzanie się rozładowuje atmosferę nadciągającej katastrofy, jednak nie zawsze czyni to z należytym wyczuciem i umiarem. Szczególnie dotyczy to Ewy Wyszomirskiej, która niekiedy wcale nie przypomina zatroskanej rodzicielki, lecz psotnika Puka, którego zagrała dwa lata temu w spektaklu Pawła Świątk. Wtedy biegła (zresztą jak większość bohaterów tej wersji *Snu nocy letniej*) ze strzelbą do paintballu, stąd miałem poczucie, że za chwilę bujający w obłokach synek zostanie „sprowadzony” na grzeszną ziemię celnym strzałem kulki z farbą.

Niebudzącą wątpliwości wydaje się natomiast decyzja obsadzenia głównych rolach Grażyny Misorowskiej i Judyty Paradzińskiej. Przemieszczenie akcentów w stronę smakowania psychologicznych detali potrzebowało solidnego aktorstwa i gotowości do zanurzenia się w stare dobre „pierieżywanie”. Wątpię, czy ktoś związany z opolskim teatrem poradziłby sobie lepiej. Szczególnie dobrze czuje swoją bohaterkę Misorowska. Trudno tu mówić o transformacji czy przemianie, lecz odniosłem wrażenie, że Jane Grażynę Misorowską – najprościej mówiąc – interesuje. Interesuje, czyli bawi, wabi, straszy, wzbudza w niej współczucie, zrozumienie czy niezrozumienie. Nie wiem tylko, czy ten „wewnętrzny thriller” zredukował niedociągnięcia „thrilleru zewnętrznego”. Niech zadecydują widzowie. Podejrzewam, że opinie na ten temat będą się różnić w sposób dość zasadniczy.

10-05-2017

GALERIA ZDJEĆ

CO SIĘ ZDARZYŁO BABY JANE?, REŻ. GRZEGORZ WIŚNIEWSKI, TEATR IM. JANA KOCHANOWSKIEGO W OPOLU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu
Henry Farrell
Co się zdarzyło Baby Jane?
przekład: Małgorzata Wrzesińska
reżyseria, scenografia, światła: Grzegorz Wiśniewski
dramaturgia: Jakub Roszkowski
kostiumy: Robert Woźniak (Grupa Mixer)
muzyka: Adam Milwiw-Baron
obsada: Arleta Los-Pławszewska, Grażyna Misorowska, Judyta Paradzińska, Beata Wnęk-Malec, Ewa Wyszomirska, Bartosz Dziedzic
premiera: 25.03.2017

TAGI: Jakub Roszkowski, Grzegorz Wiśniewski, Opole, Teatr im. Jana Kochanowskiego,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

Teatr im. Jana Kochanowskiego

Łukasz Drewniak
K/128: Rozwiązania realne

Henryk Mazurkiewicz
Czyż, czego pragniesz

Henryk Mazurkiewicz
Ziem! pomóżcie!

Henryk Mazurkiewicz
Oni

Henryk Mazurkiewicz
Stare i nowe drogi

Henryk Mazurkiewicz
Dostojewski (nie)zdyskredytowany

BĄDZ NA BIEŻĄCO

